PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Wydawca i redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.
Adres: „Prawo Ludu", Kraków, ulica Zwierzyniecka 10. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków".

Nr. 50. Kraków, 16 grudnia 1910 r. Rok XIII.



Moja pani...

Skonfiskowano!

Strejki i lokauty w Austryi w r. 1909.

W tych dniach wyszło opracowane przez centralny urząd statystyczny w Wiedniu sprawozdanie o ruchu strejkowym za r. 1909.

W roku tym było ogółem 580 strejków, obejmujących 61.978 robotników w 1.741 fabrykach, zatrudniających razem 108.641 ludzi. Na poszczególne kraje przypada strejków w procentach: Czechy 35·9%, Austrya Dolna 22·6%, Morawy 9·8%, **Galicya 6·7%**, Ślązk 6·4%; na inne kraje koronne przypadają drobne cyfry procentowe. W strejkach brało udział 53.337 mężczyzn i 8.641 kobiet.

Na poszczególne działy fabryczne wypada: na przedsiębiorstwa budowlane 87 strejków, na przemysł tkacki 83, na przemysł kamieniarski i szklarski 74, na górnictwo 62, na przemysł drzewny 51, na przemysł ubraniowy 45; reszta strejków rozdziela się w drobnych cyfrach na inne gałęzie.

Co do pory roku przypada: 190 strejków na wiosnę, 197 na lato, 118 na jesień, a 75 na zimę. Najwięcej ludzi (21.760) strejkowało w lecie.

Najdłuższy strejk trwał 350 dni; przeciętny czas trwania wynosi 15 dni.

Główne strejki były: w 28 cegielniach we Lwowie i okolicy strejkowało 3000 ludzi; w czterech tkalniach w Sternberg (Morawy) strejkowało 531, w 99 pracowniach krawieckich w Morawskiej Ostrawie strejkowało 165, w 53 piekarniach w temże mieście strejkowało 114, w 140 przedsiębiorstwach kominiarskich w Austryi Dolnej strejkowało 296, w 27 przedsiębiorstwach budowlanych w Pradze strejkowało 1201 robotników.

Strejki rozdzielają się na 434 zaczepnych, 101 obronnych, 45 o nieoznaczonym charakterze. Najważniejszymi powodami strejków były: nieporozumienie o wysokość płacy (w 327 wypadkach), żądania o skrócenie czasu pracy (w 168 wypadkach); o uznanie organizacyi (w 246 wypadkach).

Strejki te zakończyły się: 124 zupełnem zwycięstwem, 254 częściowem zwycięstwem, 202 bez sukcesu. Uzyskano ogółem podwyższenie płacy o 2 do 55%, skrócenie czasu pracy o 5 minut do 2 godzin.

Krwawy mnich z Jasnej Góry.

Ksiądz — ojcem!

Ksiądz Damazy Macoch, przewieziony do więzienia w Piotrkowie, oczekuje sądu, a tymczasem pociesza się miłą dla niego wieścią, iż — krzyczący dowód jego duchownej działalności — właśnie ujrzał światło dzienne! Oto „bratowa" Helena Krzyżanowska powiła w więzieniu synka, którego miłym ojcaszkiem jest świątobliwy zakonnik z Jasnej Góry!

Daremne wykręty!

Klerykali, jak to zresztą było do przewidzenia, starają się swój mocno w opinii ludu zaszargany interes jasnogórski ratować i gwałtem dowodzą, iż ks. Macoch był przez Moskali nasłanym szpiclem tylko dlatego, aby takiego szpetnego psikusa urządzić klechom jasnogórskim! Naturalnie tylko głupi w podobne klerykalne wykręty może wierzyć. Któżby bowiem dla intrygi moskiewskiej narażał się na śmierć! A zresztą już dawno przed Macochem w klasztorze jasnogórskim kradziono, rabowano wota a nawet mordowano — a nikomu przez myśl nie przyszło opowiadać podobne bajki o — moskalach! To się na nic nie przyda! Ten interes klerykalny z kretesem zbankrutował i nic go nie podźwignie!

Nowy kolega.

Nowego kompaniona dostanie ks. Macoch! Oto w tych dniach aresztowano muzykanta klasztornego z Częstochowy, niejakiego Tortkiewicza, którego odstawiono do kryminału pod zarzutem współudziału w rabunkach.

Nieudana wycieczka.

Wesoły przeor z Jasnej Góry — drugi Kordecki — ks. Rejman wybierał się do „ciepłych krajów" do kąpiel. Wytłómaczono mu jednak, że i w Częstochowie będzie mu niedługo tak gorąco, że nie potrzebuje nigdzie miłej opuszczać ojczyzny.

Szczęśliwy — Załóg.

Klerykali są zrozpaczeni, że tak lekkomyślnie pozwolili schwytać Macocha! Byłby przecież tak samo drapnął, jak to zrobił jego kolega Załóg i nie byłoby przyszło do takiego skandalu! Załoga bowiem wyekspedyowano do Ameryki a policyant rosyjski, który jeździł do Hamburga, wystawiwszy świadectwo — naturalnie za grubą łapówką — aresztowanemu Załogowi, że to nie jest Załóg, umożliwił mu tem samem ucieczkę!

Komedyant!

„Goniec" warszawski podaje wiadomość, otrzymaną od jednej z osób, która interesuje się sprawą Macocha i miała sposobność widzieć go w Krakowie i obecnie w Piotrkowie, że kiedy Macoch został zagadnięty przez pewną osobę, dlaczego, czując swoją wielką zbrodnię, nie odebrał sobie życia, wtedy odpowiedział on z udaną pokorą, iż ...samobójstwo jest grzechem śmiertelnym, że nie chciał mieć na sumieniu więcej jeszcze jednego grzechu.

Ta sama osoba powiada, jak to już poprzednio stwierdzono, że skrucha Macocha jest udaną, a płacz czyni wrażenie... „robionego".

Łapówka wszystko zrobi!

Jak wspomnieliśmy, sprawę Macocha starają się klerykali zatuszować i zamazać, aby o tem śladu nie zostało!

Oto co nam donosi w tej sprawie jeden



... Ej! kiej się wstydam...

z naszych przyjaciół, przebywający stale w Częstochowie:

Utrzymuje się tu coraz silniej pogłoska, że organa śledcze starają się tuszować sprawę Macocha, względnie nadać jej jak najmniejsze rozmiary. W kołach tutejszej ludności panuje przekonanie, że w Hamburgu przytrzymała policya prawdziwego Stanisława Załoga, byłego służącego w klasztorze częstochowskim a wyjazd Walmkista do Hamburga, rzekomo celem stwierdzenia identyczności Załoga miał jedynie to na celu, aby domniemanemu wspólnikowi Macocha ułatwić ucieczkę, a tem samem usunąć najważniejszego świadka, którego zeznania mogłyby się przyczynić do wyjaśnienia motywów zbrodni. Jak Wam wiadomo nie zostało dotąd ustalone, czy Macoch mordował z zazdrości o Krzyżanowską, czy też chcąc usunąć świadka, któryby mógł zdradzić, że Macoch skradł kosztowności z obrazu. Tu wszyscy są przekonani, że Macoch obrabował obraz.

„Kto zna cokolwiek stosunki rosyjskie, kto wie, że historyczna łapówka jest tu wszechmocna, tego nie zdziwi przypuszczenie, że wobec olbrzymich bogactw w klasztorze (wiadomości o majątku, znalezionym w kasie klasztornej przez komisarza carskiego, są bajką, gdyż Paulini natychmiast po aresztowaniu Macocha ukryli pieniądze i część kosztowności) — wobec zażyłych stosunków przeora Rejmana z władzami rosyjskiemi, zatuszowanie sprawy jest bardzo łatwe.

Ks. Macoch w opałach!

Z Piotrkowa donoszą: Sprawa zbrodni Damazego Macocha i jego domniemanych wspólników, Izydora Starczewskiego i Heleny z Krzyżanowskich Macochowej, rozpoznawaną będzie przez piotrkowski sąd okręgowy. Z tego powodu wyniki dochodzeń pierwiastkowych i wszelkie dowody rzeczowe, zebrane w Częstochowie i w Warszawie w mieszkaniu Macochowej, przesłane zostały władzom sądowym do Piotrkowa. Damazy Macoch był już kilkakrotnie badany przez sędziego śledczego w Piotrkowie. Czy złożył jakie nowe zeznania, pozatem co powiedział w Krakowie, nie wiadomo, gdyż przebieg śledztwa nie może być ogłoszony. Wiadomo tylko, że w tych dniach Damazy Macoch pod strażą i w asystencyi władz śledczych przewieziony będzie do Częstochowy, w celu zbadania na miejscu niektórych okoliczności.

Zarzuty, dotyczące Bazylego Olesińskiego, dotąd wyjaśnione nie zostały i O. w dalszym ciągu pozostaje w areszcie klasztornym.

W charakterze jednego z główniejszych świadków, pociągnięty zostanie do sprawy b. przeor ks. Rejman.

Interpelacya

posła Daszyńskiego i towarzyszy do pana ministra sprawiedliwości w sprawie konfiskaty Nr 49 tyg. „Prawo Ludu", wniesiona na posiedzeniu Rady państwa dnia 12/XII 1910 r. Prokurator Doliński skonfiskował lekkomyślnie następujące ustępy z artykułu:

Oświata a klerykalizm.

Napisał Dr Emil Bobrowski.

(Ciąg dalszy).

Lecz pomówmy o wieku XX. I teraz nie brak prześladowań. Dzięki intrygom i niegodnym denuncyacyom klerykałów przenoszą postępowego i wolnomyślnego prof. gimn. Janika, radcę miejskiego we Lwowie, do Dębicy, która stała się kolonią karną dla niewygodnych funkcyonaryuszy państwowych. Tam również w swoim czasie przeniesiono z Żywca tow. Packana, dzielnego organizatora kolejarzy.

W Krakowie nie dopuszcza się do matury bezwyznaniowych, mimo iż ustawy zasadnicze pozwalają każdemu obywatelowi na wybór religii już w 14 roku życia.

W Wiedniu zamyka rząd szkołę towarzystwa „Wolnej szkoły", które chciało uczniom podawać wyniki prawdziwej wiedzy, wolnej od fałszów klerykalnych. To wszystko robi ministerstwo oświaty, które jest pod pantoflem klerykałów, wszystko to zmierza do tłumienia oświaty i postępu, a utrzymania ciemnoty, zabobonów i władzy klechów nad duszami ludu.

W Hiszpanii mordują klerykali Ferrera, twórcę wolnej szkoły. Ale był to ostatni czyn hydry klerykalnej; zaraz po tym nikczemnym mordzie upada gabinet klerykalny, a przychodzi do władzy rząd liberalny, wolnomyślny, który woła: wypędzić mnichów! I wypędza rząd hiszpański mnichów, którzy trzymali ludność w średniowiecznej ciemnocie, którzy zmonopolizowali przemysł w klasztorach, gdzie sfanatyzowany robotnik półdarmo pracował. Ciemnota i nędza ludu — oto dzieło mnichów. W tej właśnie Hiszpanii działała „święta" inkwizycya, która mordowała setki tysięcy ludzi podejrzanych o nieprawomyślność religijną. W latach od 1481 do 1781, to jest w ciągu 300 lat ukarała ona **341.000** ludzi za przekonania religijne, z tego **32.000 ludzi spaliła żywcem.**

Jeden tylko inkwizytor krwawy Torkwemada spalił dziesięć tysięcy ludzi żywcem i **6.000** trupów, a nadto ukarał więzieniem i konfiskatą majątków 97.000 ludzi! Ileż tysięcy lat musiałby się ten krwiożerczy mnich smażyć w piekle, jeśli w nie wierzył?

Wiadomo, że kościół uważa papieża za nieomylnego, istnieje nawet dogmat o nieomylności papieża; inkwizycya badała jednak nawet „nieomylnego" papieża Innocentego XI, czy nie służy przypadkiem dyabłu! Gdyby inkwizytorzy byli mieli aeroplany polecieliby zapewne i do nieba dla zbadania czy św. Piotr i Paweł są dobrymi katolikami.

Szkoła powinna służyć nauce, powinna być wolną od ogłupiającego wpływu klerykałów. Czy tak jest u nas?

W szkole ludowej rządzi wszechwładnie klecha, jego liżą po łapach dzieci, dla nauczycieli ludowych urządza się przymusowe rekolekcye; organ nauczycieli ludowych „Głos nauczycielstwa" protestuje przeciw nadawaniu posad dyrektorów seminaryów nauczycielskich księżom, gdyż sprowadza to obniżenie wykształcenia i moralności nauczycieli; do słusznego tego protestu i my przyłączyć się musimy; w gimnazyum uczy się nauk przyrodniczych, teoryi Kopernika i Darwina, a równocześnie klecha opowiada o słońcu, które stanęło Jozuemu, o stworzeniu ziemi i istot żyjących w ciągu siedmiu dni; ksiądz szpicluje uczniów, organizuje sodalisów, wychowuje obłudnych lizuniów, bigotów i szpiegów!

W uniwersytecie jest wiele braków, niema porządnej kliniki chorób kobiecych, brak wielu katedr, niema np. katedry dla chorób zawodowych, a minister oświaty mianuje chrześcijańsko-socyalnego agitatora, księdza Zimmermana profesorem nauk społecznych na wydziale teologicznym. Niema pieniędzy na kliniki, na naukę, na niezbędne katedry — a są pieniądze dla klerykalnego agitatora!

Kiedy mówiłem o inkwizycyi, zapomniałem o jednym kwiatuszku, który zakwitł na swojskiej niwie, zapomniałem o potomku Torkwemady. W roku zeszłym święcił cały naród uroczyście stuletnią rocznicę urodzin genialnego poety naszego, Juliusza Słowackiego. Cały naród wtedy od marszałka sejmowego hr. Badeniego aż do najbiedniejszego chłopa i robotnika oświadczył się za złożeniem prochów genialnego poety-rewolucyonisty w grobach wawelskich; tam gdzie leżą króle godzien spocząć król-Duch naszej poezyi. I znalazł się w Polsce tylko jeden człowiek, prawdziwy smok wawelski, Puzyna, który nad prochami sąd inkwizytorski wykonał i nie pozwolił na złożenie Słowackiego w grobach wawelskich.

Zakony zalały nasz kraj; w Krakowie i okolicy mamy 19 klasztorów męskich z 449 zakonnikami i 15 żeńskich z 717 zakonnicami. Nie przeczę, iż niektóre — bardzo nieliczne klasztory robią coś pożytecznego lecz ogromna większość, to istotnie pasożyty na zdrowem ciele społeczeństwa. — Na Skałce mają Paulini sadzawkę, która jest rozsadni-

---

Jak to p. Flatau uczył senat rozumu.

(Piosnka nie prawdziwa, ale — możliwa).

Protest w wykładów chwili
Studenci urządzili
W auli, a nie w szatni,
Toć o tem wie świat szerszy,
Że to nie po raz pierwszy,
I — pewnie nie ostatni.

Akademicki senat
(Jan Kanty mu antenat)
Zebrał się, jak należy,
I rzucił ważkie słowo:
„Osądzić trza surowo
Wybryki te młodzieży!"

Prorektor rzekł: „Mam władzę —
Ja jednak Wam poradzę
By zrzec się jej dziś trafem!
Studentów-socyalistów
Za śmiałość krzyków, świstów
Zamknąć „pod Telegrafem!"

Chłonąc tych słów essencyę,
Wrzały magnificencye:
„Precz miękkość, czułość, tkliwość!"
„Niech im za krzyki wraże
Policyi komisarze
Wymierzą — sprawiedliwość!"

Rozwarłszy z gniewu paszcze,
Birety wdziawszy, płaszcze,
Wnet do Flatau'a biegą,
I mówią wśród lamentów:
„Oddajem ci studentów,
Bierz ich do ula swego!"

„Gdyby to byli „nasi"
Służalczy papuasi,
Sąd mógłby być ojcowski
Lecz że to socyaliści,
Lepiej — najoczywiściej —
Zdać tobie o nich troski!"

A Flatau na to *dictum* [1]),
Rzekł: *nisi jure victum* [2])

[1]) Dictum — powiedzenie.
[2]) Nisi jure victum — o ile nie skazany.

Nie wolno więzić człeka!
Choć dom policyi jasny,
Przyciasny, ale własny
Gościnnie wszystkich czeka.

Dziwi mnie przeto coś-ci,
Że wasze wielmożności
Szwank chcą mieć na powadze
I z głupstwem w koalicyi
Oddawać chcą policyi
Nad uniwerkiem władzę!

Nie zbłądzę ni na włosek,
Jeżeli z tego wniosek
Wysnuję przez życzliwość:
Że snać magnificencye,
Głów mając impotencyę
Zgubiły sprawiedliwość!

kiem chorób zakaźnych. Klasztory na Bielanach, w Czernej, Kalwaryi to istotnie „rozkoszne siedliska świętych próżniaków“, które nadawałyby się na sanatorya dla chorych na gruźlicę robotników.

Jakie jest życie w tych klasztorach? Pozwólcie, iż powołam się na opinię księdza biskupa, poety Ignacego Krasickiego, który w wesołej satyrze p. t. Monachomachia (co znaczy walka mnichów) opisuje życie mnichów.

„W mieście, którego nazwiska nie powiem,
Były trzy karczmy, bram cztery ułomki,
Klasztorów dziewięć i gdzieniegdzie domki.
W tej zawołanej ziemiańskiej stolicy
Wielebne głupstwo od wieków siedziało,
Pod starożytnem s hronieniem świątnicy
Prawych czcicieli swoich utuczało.
Zbiegał się lud wierny, a w okolicy
Wszystko odgłosem uwielbienia brzmiało,
Święta prostota! ach! któż cię nie chwali!
Wiekuj szczęśliwie!

. . . .

W tym było stanie *rozkoszne siedlisko*
Świętych próżniaków“,

którzy żyli bez trosk, jak ptacy niebiescy, jedli pili i wysypiali się dobrze. Nie zapominały o nich i kobietki. To słodka przeorysza posyła „sucharki masą oblane cukrową“, to znów „Panna Dorota do furty zaprasza“. Trudno się oprzeć każdej pokusie, więc też ojciec Hyacynt „u sióstr zakonnych pierwszy po doktorze“ nie stroni od obcowania z płcią piękną.

„Hyacynt miły, łagodny i cichy,
Porzuca bitwę i od wojny stroni,
Słodkie rozmowy przerywały śmiechy;
Zegar zbyt prędko bieży, prędko dzwoni:
Płyną w zaciszy szczęśliwe momenta
Wesół Hyacynt, dewotka kontenta:
Postać jej wdzięczna, oczy choć spuszczone,
Przecież niekiedy błyszczą się jaskrawie:
Choć w świętej mowie, słóweczka pieszczone,
Krył się subtelny kunszt w skromnej postawie.
Westchnienie, wolnym jękiem powleczone
Umiała zmieścić w potocznej zabawie.
Muszki z różańcem, wachlarz przy gromnicy
Przy Hipolicie głos synogarlicy“.

Z tego miłego trybu życia wytrąca Karmelitów przybycie „posłów od synów Dominika“, którzy wyzywają na dysputę teologiczną. Ciężki to orzech do zgryzienia dla zakonników, którzy sądzili, że: „Próżność nauka— najszczęśliwsi głupi“.

Schodzą się więc Karmelici i układają plan bitwy. Ojciec Gerwazy radzi:

„Nie dość, ojcowie, najeść się i napić
Trzeba tu więcej coś jeszcze dokazać.
Kto wie? *W dyspucie możem się poszkapić.*
Ja radzę: żeby tę niezgodę zmazać
Trzeba się wcześnie, a dobrze pokwapić.
Niech z nami *piją*: a wtenczas ukazać
Potrafim światu — o ich własnej szkodzie,
Co może dzielność w największej przygodzie“

Rada ta trafiła do przekonania ojców, których miłość dla trunku była wielką:

„Wdzięczna miłości kochanej szklanice.
Czuje cię każdy i słaby i zdrowy;
Dla ciebie miłe są ciemne piwnice.
Dla ciebie znośna duszność i ból głowy.
Słodzisz frasunki, uśmierzasz tęsknice;
W tobie pociecha, w tobie zysk gotowy.
Byle cię można znaleść, byle kupić,
Nie żal skosztować, nie żal się i upić“.

Tak myśleli Karmelici. Lecz doświadczony ojciec Hilary innego był zdania, bał się, że i w takim pojedynku mogą Karmelici się poszkapić:

„Nie zaczepiajmy rycerzów zbyt sławnych
Wierz doświadczeniu, wierz co mówi stary:
Widziałem nieraz w tej pracy zabawnych
Zbyt to są mocne kuflowe filary;
Nie zdołasz wzruszyć gmachów starodawnych.
Znam ja ich dobrze, zna ich brat Antoni
Pijemy dobrze, ale lepiej oni“.

Tak opisuje życie zakonników przed przeszło stu laty — biskup.

Próżniactwo, głupota, obżarstwo, pijaństwo, słodkie rozmowy z dewotkami — oto treść życia zakonniczego — wedle Krasickiego.

A dziś czy dzieje się inaczej!

Największy poeta polski, Adam Mickiewicz, człowiek głęboko religijny, znalazł dla Kościoła i jego sług słowa surowej krytyki. Powiada on:

„Duchowieństwo wyższe (t. j. biskupi) administruje kościołem mając na widoku kwestye rządowe“.

„Zwierzchność Kościoła, klasy jego uczeńsze opuściły drogę krzyża, nie chciały cierpieć“.

Przypominając, iż kardynalska suknia szkarłatna jest wspomnieniem przelanej krwi męczenników, pyta Mickiewicz z ironią; „któż dzisiaj widział kardynała umęczonego“.

„Stolica apostolska umie tylko odpychać i potępiać“.

Do księży woła: „wyście do szczętu sfałszowali ideał Chrystusa“ i radzi im „niech nie przemawiają do nas więcej w imię religii“.

Szczególniej ostrzega Mickiewicz przed jezuityzmem:

„Radzimy każdemu wieśniakowi mającemu wiarę, aby nie ufał ludziom, co nakształt handlarzy końmi lub komiwojażerów rozprawiają o religii z tym akcentem i ruchami, które najwłaściwiej nazwać jezuickiemi. Życzymy im zarazem, aby mieli w podejrzeniu książki, broszury i wszelkie ogłoszenia potwierdzone przez księży i roznoszone przez ludzi z urzędu pobożnych?

Cóż byłby dopiero napisał Mickiewicz, gdyby był widział cudowne bibułki Matki Boskiej oczyma mrugającej, mleko Matki Boskiej, wodę z Lourdes, bilety jazdy do nieba i te wszystkie oszustwa księży i ludzi z „urzędu pobożnych“? Chyba byłby w świętem oburzeniu powtórzył swe słowa: „Wyście do szczętu sfałszowali ideał Chrystusa“!

Tak osądzają duchowieństwo uczeni, poeci.

W dziełach mieści się praca duchowa myślicieli. Lecz jest jeszcze mądrość inna, niepisana, przekazywana z ojca na syna, mądrość ludowa. Mieści się ona w przysłowiach. Zajrzyjmy do tej mądrości ludowej, do zbioru przysłów i posłuchajmy co lud mówi o zakonach:

„Im bliżej klasztoru, tem chłopstwo uboższe“

„Im bliżej klasztoru, tem dalej od Boga.“

„Najpierw było mało klasztorów i dużo chrześcijan, teraz jest dużo klasztorów, ale chrześcijan mało.“

„Mnich żebrze dla Boga, ale zje sam.“

„Mnichy tuczą się na grzechach i tyją na trupach.“

„Mnichy zabiły ducha, a wymyśliły duchy.“

„Mnich nie miałby tak dużego kałduna, gdyby to było prawdą, co on plecie.“

„Mnichy są obywatelami państwa wiecznego próżnowania.“

„Mnichy, mole, myszy — tyją w ciszy.“

Towarzysze! Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo z żonami, siostrami i córkami!

CO KTO LUBI.

Niechaj się opój kieliszkiem bawi,
Szuler przy kartach niechaj czas trawi,
Jeździec na koniu niechaj uwija,
Żołnierz na wojnie niech drugich zbija,
Dworak w pałacach niech piętą kręci,
Lichwiarz niech piątki, soboty święci,
Jurysta niechaj z swych kratek gada,
Ksiądz niechaj zdziera, choćby i dziada,
Mnich niech po domach sandały gubi:
Bo tak najlepiej, jak — kto co lubi!

Kajetan Węgierski.



Minister skarbu Biliński, członek Koła polskiego, największy wróg budowy kanałów, popierał gorliwie Stapińskiego, — ustąpił z gabinetu ministeryalnego.



Prezydent ministrów baron Bienerth, który wniósł swoją dymisyę.

KRONIKA.

— **Ministeryum Bienerta upadło!** Na razie rządzić będzie jeszcze Bienert do N. Roku, poczem mają nowi ludzie przyjść do steru rządów. Wśród ludowców okropny lament, bo wyrzucono wraz z innymi także ministra skarbu Bilińskiego, z którym prowadził konszachty Stapiński, pomagając mu zagrzebać sprawę kanałów galicyjskich! Dziś Jasiowi zrzedła mina, bo jego opiekun poszedł w duraki!

— **Jak capki z „Przyjaźni“ oszukują swoich członków.** P. Józef Wygrecki, stróż domu Szlak 15 był członkiem capków od lat 2. Obecnie chorował ciężko przez trzy tygodnie. Mimo, że mu się wedle statutu należała zapomoga — nie otrzymał ani grosza — owszem jeszcze się z niego wyśmiano i kazano mu dalej chorować! — Ta nowa bezczelność przyjaźniacka powinna wreszcie otworzyć oczy tym kilku ogłupiałym capkom i gołąbkom, którzy się dają sprytnym macherom za nos wodzić, aby ich już raz precz wyrzucili! — Stróża miejsce jest tylko w organizacyi socyalistycznej!

— **„Postęp“** przyjaźniacki, założony z tak strasznym krzykiem przez klechów dla zduszenia socyałów — skonał śmiercią nagłą ale spodziewaną na suchoty mózgu i kieszeni! Niechże mu ziemia lekką będzie! Szczerze się z jego skonu cieszą klechy, którym sporo koronek wyłuskał z kieszeni. Jego „redaktor“ został zakrystyanem u karmelitanek bosych, bo jest chłop zdrów, choć głupi.

— **Po gębach wystrzelali się wzajemnie** dwaj szlachetni obrońcy ludu: ks. Stojałowski i ks. Szponder! A działo się to w parlamencie ubiegłego tygodnia. Ta nagła nienawiść dwóch chłopskich łupiskórów do siebie pochodzi z zazdrości konkurencyjnej: Szponder łupi skórę chłopom w Towarzystwie św. Rafała a ks. Rublarz wścieka się, że go Szponder nie chce do pełnego żłobu przypuścić!

— **Przeciwko łajdackim sztuczkom,** uprawianym przez ks. „posła“ Szpondra na emigrantach rozpoczęła dochodzenia krakowska policya. Jeżeli żadne boczne wpływy nie ostudzą zapału policyi — to może nareszcie powiedzie się zamknąć tę ohydną norę emigracyjną, którą tylko dlatego trzyma policya otworem, że jej właściciel jest członkiem Koła polskiego!

— **Klerykalny dobrodziej z łabajowej Prawdy** robi nielada geszefta na chłopskiej naiwności. Po Łabaju objął ten śmierdzący mocno interes klerykalny niejaki ks. Kądzioła, który uprawia wprost szwindle z rzekomo „bezpłatnemi“ premiami czyli nagrodami dla swoich prenumeratorów. Oznacza więc ten sprytny geszefciarz klerykalny „bezpłatną“ nagrodę a każe sobie za tę „bezpłatność“ słono dopłacić. Np. przed dwoma laty dawał rzekomo „bezpłatnie“ obraz Królowej Jadwigi, ale kazał sobie do każdego obrazu dopłacić tylko 4 koronki! Naturalnie — cały obraz razem z Kądziołą nie wart był 4 korony — wiadomo bowiem, że tego rodzaju obrazy przy wielkiej ilości odbitek kosztują nader mało. Mimo to Kądzioła nie waha się wyduszać za „bezpłatną“ premię 4 korony, gdy obraz najwyżej pół korony jest wart. Tamtego roku naciągnął znów chłopów na „bezpłatną“ nagrodę tj. na lichą książczynę, za którą brał aż 2 korony. Ta książka mogła kosztować najwyżej 30—40 halerzy, ale treść jej nic nie jest warta. Teraz zaś sprzedaje po koronce Kantyczki i to znów jako „bezpłatną“ premię, które nie są warte więcej jak 30 halerzy i za tę też kwotę wszędzie je dostanie! Tak to klerykali robią na głupocie ludzkiej doskonałe interesa, napychają sobie worki pieniędzy, a lud biedny, ogłupiały płaci nadarmo olbrzymie pieniądze i tańczy, jak mu każą klerykali!

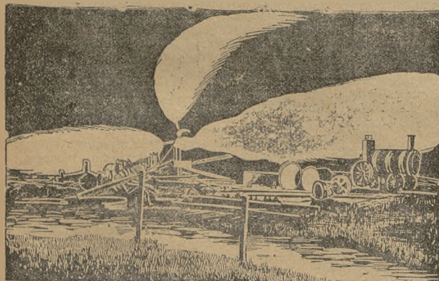
— **Wesoły duszpasterz z Ostrołęki.** Skandale wyprawiane przez jurnych jegomościów nie ustają ani na chwilę! Niema prawie dnia, aby nie doniosły gazety o jakimś księżulku, który popełniwszy łajdactwo — drapnął i to przeważnie zawsze z „siostrą“! Tak też stało się i w Ostrołęce, gdzie jak donoszą gazety ks. Kowalski, naciągnąwszy miejscowych parafian na grube sumy, uciekł z kochanką! Zacna ta dusza trzymała sobie całą kolekcyę kochanek, zorganizował bowiem na większą chwałę bożą „Stowarzyszenie Dzieci Maryi“ i tam niewinne, wiejskie dziewczęta — umacniał w wierze! — Nie szkodzi! Im gorzej — tem lepiej!

— **Wody dla ludu skąpią klechy** rozsiadłe pasorzytniczo na Kalwaryi! Tamtejsza rada gminna postanowiła zaprowadzić wodociągi, co byłoby wielkiem dobrodziejstwem nietylko dla miasteczka, ale także i dla tych tysięcy naiwnych, którzy rok rocznie znoszą swój krwawo zapracowany grosz kalwaryjskim nicponiom. Lecz księża nie pozwolili na to, tłómacząc się rzekomym zakazem — namiestnika! który nie zgodził się, aby wodę do wodociągu sprowadzono ze źródeł położonych na klasztornych gruntach! Podziwiać trzeba doprawdy bezczelność tych ludzi, którzy z łaski ludu opływają w bogactwa, a biednemu ludowi skąpią kropli wody! Czekajcie: nadejdzie jeszcze dzień zapłaty!

— **Chłopi, zamykajcie kieszenie!** Jeszcze nie przebrzmiały echa skandalów z Bankiem parcelacyjnym, jeszcze się na chłopach skóra trzęsie o powierzone lekkomyślnie Stapińskiemu wkładki, jeszcze ciągle grozi ruina chłopom, którzy zakupili dobra z Banku Stapińskiego — a tu już nowy szwindel się gotuje! Tym razem jako firmant występuje poseł Długosz, który darował Stapińskiemu dom z ogrodem w Krakowie! Złapał bowiem Długosz koncesyjkę na Bank naturalnie „Ludowy“, który zaraz zacznie we Lwowie swą działalność! Ostrzegamy was chłopi przed tym nowym zamachem ze strony niesytych chłopskiego grosza ludowcowych wodzów! Teraz znów chłopi widzą, jak to ich bronią ludowczyki — ładując swoje kieszenie!

— **Co się też dzieje z Bujakiem?** Odkąd zakupiwszy głosy od Wójcika, wszedł do parlamentu w sposób niegodny i oszukańczy — słuch o nim zaginął i tylko o nim słychać, gdy przychodzi na pierwszego brać dziesiątki niezarobione! Żeby też choć jedno zgromadzenie zwołał! Albo on głupi? Ale oszustwem zdobyty mandat nie wyjdzie mu na zdrowie!

— **Dwie miarki!** Gdy w roku ubiegłym Partya socyalistyczna chciała urządzić na dochód budowy Domu Robotniczego loteryę spożywczą i w tym celu wniosła podanie do magistratu o udzielenie Hali Sukiennic, które, w niedzielę zupełnie puste, doskonale się na ten cel nadawały — p. prezydent Leo nie zezwolił na to, twierdząc, iż 2 czy 3 cukiernikom, którzy mają w niedzielę swoje kramy otwarte, nie można utrudniać handlu! Wymówka naturalnie była błahą, bo przecież cukiernicy tylkoby na tem zarobili, gdyby kilka tysięcy osób przyszło do Sukiennic! Gdy jednakże w tym roku urządza loteryę — pani prezydentowa, naturalnie nie na dom robotniczy, tylko na jakieś klerykalne cele — pan prezydent natychmiast się zgodził na ustąpienie Hali Sukiennic i biednych cukierników nie wziął w obronę przed stratami, na jakie ich narazi loterya pani prezydentowej! Szkoda, że żadna z naszych towarzyszek nie poszła za mąż za prezydenta miasta: jużbyśmy wzięli Halę na loteryę a rzekomą krzywdę cukierników na sumienie!



Nadzwyczajne zjawisko przyrody: Przy wierceniu studni wodnej w kopalni opodal Hamburga zapaliły się gazy, które wybuchając z nadzwyczajną siłą, palą się już od dwóch tygodni. Szum wybuchającego gazu słychać w odległości kilku kilometrów.

— **Czy im nie wstyd?** Koło rogatki zwierzynieckiej zatrzymała się bryczka, na której jechał jakiś opasły klecha. Drogą przechodziło kilka dziewcząt: Chodźmy do niego! Pocałujmy go! I dalejże, jak te gęsi, jedna za drugą, dalej przez błoto do proboszczowej bryczki i poczęły oblizywać księdza proboszczowe ręce! — I czy im nie wstyd?

— **Ile wina spija jeden klasztor?** Z frachtu klasztoru Vorau widać, iż zakonnicy tego klasztoru wypili w r. 1906 wina **6562** litrów! A więc w jednym tylko roku. Wiadomo przecież powszechnie, iż najlepsze wina po kilkanaście koron butelka, sprowadzają klasztory. Na to idą pieniądze, które robotnik uciuła, żałując czy to lepszego pożywienia dla swych dzieci, czy ubrania. Kiedyż lud przejrzy na oczy?

Za biletami pokazywano przed kilku dniami w Uniwersytecie osławionego klerykalnego agitatora ks. Zimmermanna, którego sobie konające na suchoty przyjaźniaki z Poznania sprowadziły. Młodzież bowiem postępowa, nie zarażona jadem klerykalizmu, nie mogła się zgodzić, aby naganiacz klerykalny był profesorem uniwersytetu i przeciw temu niesłychanemu nadużyciu gorąco zaprotestowała. Ponieważ skutkiem tego wykłady Zimmermanna nie mogły się odbywać — puszczano do sali wykładowej tylko sam klerykalny narybek i to do tego za specyalnymi biletami, tak jak na widowisko w cyrku albo teatrze! Klerykali są naturalnie wściekli, że ich proroka tak szpetnie w Krakowie przyjęto — ale na to niema żadnej rady! Inkwizycya nie będzie w Galicyi rządzić!

— **Kleszy raj.** Wypędzeni z Francyi a teraz z Portugalii jezuici udali się zupełnie prostą drogą do Austryi i tu się w ogromnej liczbie poczęli osiedlać. Przedewszystkiem w najciemniejszych i najgłupszych krajach Austryi, zupełnie sklerykalizowanym Tyrolu i Karyntyi zakupili ogromne dobra i rozpoczęli budowę klasztorów. Również i Węgry uszczęśliwi swą obecnością ta zaraza portugalska, albowiem hr. Battyani sprzedał im swój zamek Szlajning. Tam osiedlą się mnichy i założą fabrykę — likierów! Do spółki z pobożnymi gorzelnikami przystąpiło wielu węgierskich arystokratów! Geszeft i religia, próżniaki w habitach i próżniaki we frakach zawsze się razem znajdą! Ale to już nie na długo!

— **Medycyna chrześciańsko-społeczna.** Senat akademicki uchwalił zwrócić się do ministeryum oświaty z żądaniem utworzenia katedry — farmakologii chrześciańskiej. Równocześnie rozpisał senat konkurs na nadetatową posadę asystenta przy katedrze farmakologii, celem opracowania materyału chrześciańsko-farmakologicznego. O posadę — o ile nas powiadomiono — ubiegają się: X. Piksa, autor słynnej broszury przeciw szczepieniu ospy i p. Andrusikiewicz, emer. insp. szkolny, wynalazca niezawodnego środka na cholerę, wyrabianego na Skałce podobno z cudownej wody, a nazwanego „choleriker“. Nowa katedra ma szerzyć wiadomości o różnych „cudownych“ środkach, jak woda z Lourdes, woda ze Skałki, woda św. Ignacego, cudowne bibułki M. Boskiej, mleko M. Boskiej, ziółka M. Boskiej zielnej, „choleriker“, krople kapucyńskie itp. Podania w sprawie posady należy wnosić na ręce prof. Łazarskiego, Zakład farmakologii.

Ponieważ wydział teologiczny ma być uzupełniony innemi katedrami, wniósł podanie o zatwierdzenie dla wykładów położnictwa chrześciańskiego ks. prałat Stojałowski, który odbywszy w Kulikowie bardzo gruntowną praktykę położniczą, może tego przedmiotu udzielać klerykom z wielką korzyścią, choćby tylko spisując własne „przypadki“.

O katedrę prawa karnego stara się ks. prałat Moredynosiewicz ze Lwowa, który odbywszy 4-letnie gruntowne studya z powodu kradzieży na „Mons Pius“ we Lwowie — ma do tego zupełne kwalifikacye.

— **Kandydat na Macocha.** Niedawno temu pojawiła się we lwowskich dziennikach notatka dziennikarska, że do mieszkania słuchacza teologii (nazwisko i adres były wymie-

nione) zakradł się złodziej i uniósł ze szafy — sznurówkę i parę sztuk damskiej bielizny. Dobrze, że wczas zaczyna! Będzie potem miał jak znalazł, gdy zostanie ów teolog — proboszczem!

— **Proboszcz bandytą.** W wiosce Pegomas pod Grasse, w południowej Francyi, został zaaresztowany ks. Sport, proboszcz par. Pegomas pod zarzutem zorganizowania całego szeregu napadów, podpalań i innych zbrodni, jakie od pewnego czasu trapiły całą okolicę. Ks. Sport czynił to podobno z zemsty za to, że parafianie odmówili mu pieniędzy na budowę zakrystyi. Ks. Sport przy uwięzieniu uroczyście zapewniał o swej niewinności.

W całej jednak okolicy mówią, że uwięzienie to jest początkiem dopiero właściwej sprawy.

— **Kobiety burmistrzami.** W Europie są dwie burmistrzynie i obie w Anglii, mianowicie radni miasta Oldham wybrali na lord-majora swego miasta panią Lee, wdowę po wysokim urzędniku miejscowym. Jest to młoda i energiczna kobieta. Po złożeniu przysięgi i przywdzianiu stroju burmistrzowskiego, dziękując za wybór, dodała: „Moi przeciwnicy nie wierzą, aby kobieta mogła wywiązać się z tych obowiązków. Ha! trudno, mają oni prawo mieć własne zdanie. Ale mają też prawo zdanie to zmienić, o co się gorliwie postaram". Za przykładem Oldham poszło drugie miasto angielskie, Alderburgh, które wybrało na burmistrzynię panią Garret Anderson.

— **Zuchy!** W koszarach Kopenhagi zbuntowało się 38 żołnierzy 25 go batalionu piechoty, z powodu, że oficer dyżurny nie chciał ze względów służbowych udzielić urlopów nocnych. Mimo zakazu oficera, wszyscy żołnierze wyszli na miasto w zwartym szeregu a po kilku godzinach powrócili w takim samym porządku do koszar.

— **Klerycy — pod karabin!** Wiadomo, że klerycy wolni są od służby wojskowej. Jest to naturalnie zupełnie niesprawiedliwie, bo jeżeli mogą wszystkie stany służyć, dlaczegóżby nie mógł pomachać karabinkiem — kleryk? Ten przywilej jest jednym z tych niczem nieusprawiedliwionych wyjątków — jakie dla siebie zagarnęli klerykali. Teraz się to musi zmienić, a początek dała Hiszpania, wnosząc odpowiednią ustawę. To też nic dziwnego, że biskup Madrytu oświadczył, iż projekt prawa o powszechnej służbie wojskowej, który do niej pociąga i seminarzystów, jest najbardziej antykatolickim, jaki się w którymkolwiek kraju ukazał. — Niby dlaczego?

— **Klasztory fortecami!** W Barcelonie władze kazały zburzyć fortyfikacye, któremi jezuici swój klasztor otoczyli.

— **Zamach na kasę chorych w Drohobyczu.** Dzięki kreciej robocie Sozańskiego starosta Piątkiewicz rozwiązał kasę chorych w Drohobyczu i wprowadził do niej komisarza Daniela, który rozpoczął już swe rządy od wytoczenia śledztwa tow. Zakrzewskiemu za to, że wyrzucił za drzwi Sozańskiego, którego starostwo napowrót wprowadziło w urzędowaniu. Samo rozwiązanie kasy jak i rządy starościńskie w niej oburzyły niesłychanie ogół robotniczy, który użyje wszystkich sił, aby napowrót zdobyć rządy w kasie.

— **Zwycięstwo przy wyborach do kasy chorych w Samborze** odnieśli nasi towarzysze, przeprowadzając swą listę jednogłośnie.

— **8-godzinna szychta w przemyśle naftowym.** Walka robotników naftowych wydała owoce; pracodawcy pod groźbą strejku, który miał wybuchnąć 9 grudnia, zgodzili się 8 grudnia na wprowadzenie 8-godzinnej szychty. Na konferencyi, odbytej 8 grudnia w Borysławiu, poseł Długosz oświadczył, że pracodawcy zgadzają się na 8-godzinną szychtę, która wprowadzona będzie w myśl oświadczenia dra Goldhammera dnia 1 stycznia 1911 r. Imieniem robotników przemawiało kilku towarzyszy. Wybrano delegacyę, która zajmie się załatwieniem tej sprawy. Mimo więc łajdackiego postępowania posła Stapińskiego, robotnicy zdobyli 8-godzinną szychtę.

— **Z parlamentu.** Parlament po załatwieniu spraw drożyźnianych zajął się sprawą budżetu i ugody z bankiem austro-węgierskim, poczem zajmie się sprawą traktatu serbskiego, na mocy którego sprowadzać się będzie kilkadziesiąt tysięcy świń i wołów do Austryi, co będzie miało wielkie znaczenie na uchylenie drożyzny mięsa.

— **I transport mięsa argentyńskiego.** Angielski parowiec z mięsem argentyńskiem wyjechał dnia 1 grudnia z Buenos Ayres (stolicy Argentyny) i przybędzie z końcem grudnia do Tryestu. Mięso przeznaczone jest w $^{2}/_{3}$ dla Wiednia, zaś w $^{1}/_{3}$ dla stolic krajów koronnych, z czego kilkadziesiąt klg. dla Krakowa.

Misyonarze handlarzami! Do jak niesłychanych granic dochodzi skąpstwo i brudota klasztorów, świadczy następujący fakt: Przed kilku dniami odbywał się odpust u OO. misyonarzy na Kleparzu; kilku biednych kramarzy sprzedawało odpustnikom dewocyonalie. Oto OO. misyonarze widząc, iż dochody ich dzięki Macochowi się zmniejszyły, chwycili się brudnej konkurencyi z kramarzami i zaczęli z ambon wychwalać, iż tylko u nich kupione dewocyonalie są dobre. Dzięki temu skazują biednych kramarzy na nędzę, którzy przecież muszą płacić podatki i opłatę za plac. Fakt ten jaskrawo wykazuje, jak klasztory biorą się do brudnej spekulacyi nawet z ambon, chcąc zdobyć pieniądze; nie pomni na Chrystusa, który powrozami wypędziłz świątyni handlarzy.

— **„Poseł" Wójcik zwalczył w parlamencie** socyalistów, a ponadto zaprowadził olbrzymie ulgi i dobrodziejstwa dla narodu! Tak wyglądało sprawozdanie poselskie w Bronowicach tego handlarza chłopskich głosów. Pełna blagi i przechwałek gadanina Wójcika spotkała się z dosadną krytyką tow. Podmokłego, który wyciął Wójcikowi takie słowa prawdy, że dzielny pogromca socyalistów siedział jak na rozpalonych węglach!

— **Wzywa się publicznie komitet zabawowy** Robotników, zatrudnionych w c. k. Magazynach spożywczych, który urządzał zabawę dnia 7 sierpnia 1910 r. w Krakowie, aby tenże komitet stanowczo raczył przybyć na dzień 18 bm. o godz. 11-ej przed południem celem dokładnego obliczenia się do lokalu Związku przy ul. Zwierzynieckiej l. 10, a to z powodu nieporozumień i sprzeczek, szerzonych przez tenże komitet, oraz celem uzupełnienia brakującej kwoty tj. 19 kor. 76 h. Gdy to wezwanie nie poskutkuje, w takim razie będę zmuszony wezwać tych panów po imieniu i nazwisku publicznie, aby raz na zawsze poskromić chciwych obcego grosza!

Gondarek Franciszek.

NA KRESACH GALICYI.

Czarna chmara nadciąga!

Czechowice. Przepędzona z Portugalii banda mnisza zaczyna się pchać — jak było do przewidzenia — do Galicyi. Wprawdzie w Galicyi popsuł cały interes Macoch i mnichy nie mają odwagi walić tam wprost, jak w dym. Powoli jednakże zaczynają to Eldorado osaczać, aby później szturmem się wedrzeć do tej ziemi obiecanej.

W ostatnich czasach zjawiło się w Czechowicach, (na pograniczu Śląska i Galicyi,) jakieś czarne konsorcyum z Portugalii i zaczęło się



Walka na dnie morza Nurkowie pracujący na dnie morza nad wydobyciem statków względnie połowem muszli i gąbek otrzymali obecnie wspaniałą broń. Jest to niedawno wynaleziony „karabin" z nieprzepuszczającym wody zamkiem. Strzał wyrzuca z lufy strumień wody z tak straszną siłą, że największe potwory morskie życiu nurków zagrażające np. rekiny giną na miejscu.

oglądać, czyby tu nie można założyć gdzie królestwa bożego na ziemi. Po krótkich poszukiwaniach zdecydowali się na kupno „żydowskiej“ gospody, imponującej im nie tyle rozmiarami i wygodnością, ile raczej obszernemi i dobrze zbudowanemi piwnicami. Mamy już w Dziedzicach o kilkadziesiąt kroków dwa klasztory i „siostrzyczki“, przybędzie trzeci, i mieszane towarzystwo duchowne będzie w komplecie.

Nasze Macochy.

Szczyrk. Nie można się dziwić, jeżeli fabrykant wyrzuci chorego robotnika za bramę i wcale się nie troszczy, co się z nim potem stanie, gdyż taki nie przynosi mu żadnej korzyści; smutniejszem jest, jeżeli głosiciel wiary Chrystusowej chce swą owieczkę wyzyskać na każdym kroku, a jeżeli się to z jakiegokolwiek powodu nie uda, czerni jego pamięć nietylko za życia, lecz i po śmierci.

Zamieszkały w Szczyrku pewien robotnik, chorował prawie rok i w ostatnich czasach umarł. Na tak długą chorobę wyszły mu wszelkie oszczędności, jakie posiadał tak, że umarł nędzarzem i rodzina nie miała mu nawet za co sprawić pogrzebu, a ksiądz tutejszy, Kufta, odmówił odprawienia jakichkolwiek praktyk religijnych bezpłatnie. I nie dość mu było żalu rodziny, pozostającej bez żywiciela, zmuszonej pochować go „nie po chrześcijańsku“, lecz wylazłszy w ostatnią niedzielę na ambonę, zaczął wołać: „Pamiętajcie parafianie, żeśmy pochowali w tym tygodniu takiego pijaka, który zdechł jak pies — ani mu dzwony nie zadzwoniły!“ Już Konopnicka widziała takich klechów, którzy bez pieniędzy nic nie zrobią dla swoich parafian, pisząc: „Ale dzwony twarde serca, zimną pierś miały, będziem jemu dzwonić matko za talar biały“; takiego jednak klechy, któryby szkalował pamięć biednego człowieka za to, że się nie dało nic na nim zarobić, nie widziała.

Biorąc wzór z kazań ks. Kufty, wygłosimy na jego cześć po jego śmierci następującą mowę pogrzebową: „Pamiętajcie parafianie, żeśmy Bogu dzięki pochowali w tym tygodniu takiego księdza, który przed paru laty wyrzucił pewną dziewczynę, gdy ta z jego dzieckiem przyszła z Rychwałdu prosić go o wsparcie“.

Organizacya robotników chemicznych.

Drohobycz. W niedzielę dnia 4 grudnia, odbyło się w Drohobyczu zgromadzenie robotników, zatrudnionych w rafineryach nafty; przy udziale przeszło 500 osób. Porządek dzienny: 1). Ośmiogodzinna szychta w rafineryach; 2). Rozwiązanie zarządu kasy chorych. Doprezydyum zostali wybrani jednogłośnie, tow. Kolarz przewodniczący, oraz tow. Wolf i Baran.

Pierwszy punkt porządku dziennego referował tow. Zakrzewski, który w przemówieniu wskazał na korzyści ośmiogodzinnej szychty w rafineryach, gdzie robotnik musi robić na zmianę 12 godzin, w gazach i smrodach! Szczególnie robotnik, zatrudniony przy parafinie jest wkrótce cały pokryty wrzodami, bo nie ma się tu gdzie umyć albo wykąpać i nie ma na to czasu. Drugą niebezpieczną pracą, są tak zwane kotły koksowe, które robotnik czyści przy temperaturze 70—80 Cel. Najzdrowszy robotnik może wytrzymać w takim kotle najwyżej 10 minut. Tow. Zakrzewski omówił dalej stosunki panujące w c. k. odbenzyniarni, gdzie jest samowładcą dyrektor Pilat. Robotnicy muszą tam pracować po 24 godzin za marną zapłatę! ponieważ Pilat mówi, że jak u niego zarobi robotnik 3 kor. to już jest za drogi! Robotnikom, jak którzy z początku dostali mieszkania po 2 pokoje i kuchnie, im to odbiera i każe się im gnieść w jednym pokoju! A jeżeli, który z robotników odważy się upomnieć o podwyżkę, to Pilat wyrzuca go bez pardonu na bruk. My musimy Pilatowi zwrócić uwagę, żeby nie igrał z ogniem, bo naostatku zostanie sam ze swoim buldogiem.

Do drugiego punktu przemawiali tow. Wolf i tow. poseł Wityk, którzy napiętnowali rządy starosty Piątkiewicza w Drohobyczu. Przyszedł on tu z zamiarem zniszczenia ruchu robotniczego, na początek więc rozwiązał zarząd kasy chorych chcąc oczernić robotników w zarządzie zasiadających a tem samem złamać, zniszczyć walkę o 8-godzinną szychtę w przemyśle naftowym.

Jednogłośnie uchwalono następującą rezolucyę:

1). Zgromadzeni robotnicy rafineryjni, zebrani na zgromadzeniu 4 grudnia 1910 roku, uchwalają ze względów hygienicznych i intenzywności pracy, żądać 8-godzinnej szychty w całem przemyśle naftowym, a więc i w rafineryach. Uchwalają wysłać delegatów do starostwa, którzy mają te żądania przedstawić i swoją uchwałę przesłać klubowi posłów soc. demokratycznych na ręce posła tow. Wityka.

2). Robotnicy protestują przeciw postępkowi tutejszego starostwa, za gwałt, który starostwo popełniło na instytucyi robotniczej, bo bez podania powodów pozbawiło robotników zagwarantowanego samorządu. A na mężów zaufania rzuciło ciężkie, niczem nie uzasadnione oszczerstwa potajemnie. Tego rodzaju starosta nie mający śladów zrozumienia praw konstytucyą zagwarantowanych, nie może być naczelnikiem powiatu. Policyą i żandarmami nie pozwolimy mu rządzić!

O godz. 2 zamknął tow. Kolarz to imponujące zgromadzenie robotników rafineryjnych. Po zgromadzeniu mieli robotnicy sposobność przekonać się sami, kto jest po stronie robotniczej czy starosta Piątkiewicz, czy partya socyalno-demokratyczna. Starosta na idących ze zgromadzenia robotników nasłał całą chmarę żandarmów i policyantów. Jak tylko robotnik upomni się o polepszenie swojego bytu, albo o swoje prawa, to mu zaraz żandarm na rozkaz starosty bagnetem w oczy zaświeci. Teraz już każdy robotnik powinien rozumieć, że jego miejsce jest tylko w organizacyi robotniczej!

Baczność, towarzysze należący do Związku robotników chemicznych! Z powodu zbliżającego się Nowego Roku i zamknięcia rachunków za ubiegły rok, zwraca się wszystkim członkom uwagę, żeby swoje wkładki z końcem tego miesiąca wyrównali. Ci członkowie, którzy do Nowego roku będą zalegać z wkładkami dłużej niż 8 tygodni, do nowej książki przepisywani nie będą!

Towarzysze-korespondenci zechcą nadsyłać listy i wszelkie komunikaty **najdalej do poniedziałku każdego tygodnia.** Później nadeszłe listy tylko bardzo wyjątkowo i w wypadkach rzeczywiście pilnych mogą być wydrukowane.

Co czytać?

Kalendarzyk robotniczy na rok 1911. Już wyszedł z druku kieszonkowy kalendarzyk robotniczy na rok 1911. Z nowych kwestyj, pierwszy raz poruszonych w kalendarzyku, należy podnieść lekarski poradnik w nagłych przypadkach, jakie, niestety, są codziennym chlebem robotnika, oraz nowy dział: „Niech cyfry mówią!“ Dział ten ma za zadanie dostarczyć robotnikowi materyału agitacyjnego, a uzupełniany corocznie nowemi pozycyami, powinien stać się z czasem podręczną agitacyjną encyklopedyą robotniczą. Więcej niż połowę kalendarzyka zapełnia niezmiernie praktycznie ułożony dzienniczek z osobnemi rubrykami na każdy miesiąc i dzień miesiąca. Całość, oprawna w mocne płótno, odpowiada w zupełności swemu zadaniu.

KOMUNIKATY.

Podgórze. Bezpłatnej porady prawnej dla prenumeratorów „Prawa Ludu“ i członków P. P. S. D. udziela się w Domu Robotniczym w Podgórzu (plac Serkowskiego l. 11) w każdy wtorek od godz. 7—8 wieczorem, zaś w każdy piątek od godz. 12—1 w południe.

Listownej porady prawnej dla prenumeratorów „Prawa Ludu“ udziela się — o ile naturalnie sprawa da się listownie załatwić — tylko za równoczesnem nadesłaniem marki pocztowej na odpowiedź. Wszelkie papiery i dokumenty prawne należy nadsyłać do Redakcyi w listach poleconych!

Czas odnowić prenumeratę na rok 1911!

Prenumeratorów, zalegających z prenumeratą, prosimy o **natychmiastowe** wyrównanie należytości za rok ubiegły.

Następny (51) numer „Prawa Ludu" — z powodu świąt wyjdzie o jeden dzień wcześniej! Numer ten, pięknie ilustrowany, zawierać będzie szereg specyalnie napisanych artykułów — nadawać się też będzie doskonale do masowego kolportażu. Zamówienia nadsyłać należy natychmiast!

Listy, przesyłki i pieniądze adresować należy: **„Prawo Ludu", Kraków, ul. Zwierzyniecka 10.**

NADESŁANE.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Zupełnie bezpłatnie!



Wykrzywienie rąk przy chronicznym reumatyzmie stawów.

To nic nie kosztuje!

Każdy żądający otrzyma BEZPŁATNIE paczkę zawierającą pewny ŚRODEK przeciw REUMATYZMOWI i PODAGRZE.

Długi czas cierpiałem na REUMATYZM i podagrę, lecz żaden środek nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zestawić lekarstwo z 5 zupełnie nieszkodliwych części i używając środek ten bardzo krótki czas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie próbowałem dawać to samo lekarstwo mym znajomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorym leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali, że wynaleziony przezemnie środek leczniczy jest najpewniejszy przeciw tej chorobie.

Od tego czasu zdołałem za pomocą tego środka wyleczyć już setki osób, które skutkiem choroby tej stały się niedołężnemi kalekami, nie mogącemi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy drugich z tych wielu w wieku lat 60 do 75, cierpiących na REUMATYZM od lat 30. Jestem tak pewien skutecznego działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkaset paczek, aby dać możność licznym zastępom chorych skorzystać zeń.



Zeszpecająca deformacya rąk podczas zwykłego chronicznego artikularnego reumatyzmu. Typ pierwszy.

Jest to środek cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż chorzy, których lekarze oraz na kuracyi w szpitalach uważają za nieuleczalnych mogą być zupełnie wyleczeni. PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE ŻĄDAM ŻADNEGO HONORARYUM, lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż W. P. życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile środek ten okaże się W. P. potrzebnym w większej ilości, to zaznaczam, iż cena tego jest bardzo umiarkowana. Nie pragnę bynajmniej wzbogacić się, przeciwnie zaś pragnę tylko aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym na tę chorobę.

Proszę zwracać się na kartach pocztowych ofrankowanych marką 10 h., listy 25 hal. do M. E. Trejser, 161, Bangor House, Shoe Lane, E. C., London, England.

Każdy zegar 8 dni na próbę!

Prawdziwe srebrne zegarki
Remontoir (puncowane)
dla panów, pań i chłopców.

z pojedynczą kopertą . .	K 6·—
z podwójną kopertą . . .	„ 8·—
z 3-ma kopertami srebrnemi	„ 10·—
14-karat. zegarki złote od	„ 18·—
Niklowe zegarki Roskopf	„ 3·—
Stalowe zegarki płaskie .	„ 6·—
Oryginalne „Omega" . .	„ 20·—

Budziki

19 cm. z jednym dzwonkiem	K 2·—
z podwójnym	„ 3·—
nieprzeświecający	„ 4·—
z 3 dzwonkami	„ 6·—
z werkiem bijącym	„ 8·—
z muzyką	„ 10·—
Srebrny łańcuszek	„ 2·—
Srebrne pierścionki . . .	„ —·60
Srebrne kolczyki	„ —·60

Niekonweniujący może być w 8 dniach, w stanie nienaruszonym przyjęty z powrotem, a pieniądze zwrócone. — 3 letnia pisemna gwarancya.
Wysyłka za pobraniem pocztowem przez
Pierwszy i największy skład zegarów **Maks BÖHNEL, Wien IV. Margaretenstr. 27/76.**
Proszę żądać mój wielki cennik z 5000 rycin, który każdemu franko i bezpłatnie wysyłam.

KORON 5.000 ZAROBKU

płacę każdemu, kto wykaże, że moja cudowna kolekcya

300 sztuk tylko za koron 6·—

nie jest kupnem okolicznościowem, mianowicie: 1 szwajcarski prawdziwy zegarek kieszonkowy, systemu ROSKOPF patent., dokładnie idący i punktualnie regulowany z pisemnem 3-letniem poręczeniem, 1 amerykański złoty double łańcuszek, 2 amer. złote double pierścionki (dla panów i pań), 1 ang. pozłacany garnitur, składający się z guzików do manszetów, kołnierzy i piersiowych, 1 amer. scyzoryk 5 ostrzy, 1 eleg. krawat jedwabny, koloru i wzoru na życzenie, najnowszego fasonu, 1 wspaniała szpilka do krawatu z brylanten Simili, 1 zachwycająca broszka damska, ostatnia nowość, 1 pożyteczny garnitur toaletowy podróżny, 1 eleg. portmonetka z prawdziwej skórki, 1 para amer. boutonów z imit. szlachetnych kamieni, 1 patent. ang. barometr, 1 sal. album z 36 sztucz. i najpiękniejszymi widokami świata, 1 pyszna kolia na szyję lub do włosów z prawdziwych oryentalnych pereł, 5 indyjskich dyablów przepowiadaczy, zajmujących każde Towarzystwo i jeszcze 550 sztuk różnych przedmiotów, pożytecznych i niezbędnych w każdym domu, gratis. — Wszystko razem wraz z eleganckim zegarkiem Roskopf, które same są podwójnej wartości, kosztuje tylko **koron 6.** Do nabycia za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem także w znaczkach pocztowych przez

J. Gelb, Dom wysyłkowy Nowy Sącz, 108.

NB. Przy zamówieniu 2 pakietów, zostaną darmo dołączone 1 prima ang. brzytwa do golenia, albo 6 lnianych chustek. — Za nieodpowiednie pieniądze zwraca zaraz, dlatego wszelkie ryzyko [illegible]

STRZELBY!

Jednolufki od K 26.—, Dubeltówki od K 35.—, Floberty od K 8·50, Rewolwery od K 5·—, Pistolety od K 2.—. Naprawki tanio. Cenniki ilustr. darmo i opłatnie. — **Franciszek Dušek, fabryka broni, Opočno an der Staatsbahn (Czechy) Nr. 119.**

Tyrolskie pierścionki szczęścia

[illegible] ładnie wykonane. Wycięta fil granowa [illegible] złota K 5·50, z złota amerykańskiego K 3·—, z prawdziwego srebra K 1·—. Jako miara wystarczy skrawek papieru. — Wysyłka za pobraniem albo za poprzedniem nadesłaniem należyt.

HANNS KONRAD
c. i k. nadworny jubiler w Brüx Nr. 2687 (Czechy).
Bogato ilustrow. główny katalog z 3000 rycin darmo i opłatnie.

Broń, amunicya

i przybory myśliwskie

Wszelka broń jest starannie wypróbowana opatrzona stemplem urzędowym, ostrzelana. Tylko najlepszej jakości i starannie wykonany towar. Zaręcza się za znakomite działanie. Nr 100 Rewolwer-Lefaucheux kal. 7 mm. 6 strzałowy do naboi ze sztyfcikiem, gładko polerowany z politurowaną oprawą z drzewa orzechowego. Cyngel składany, długości 17 cm., za sztukę K. 5·50, ten sam kal. 9 mm. K. 7·50. Nr 101 kal. 7 mm. pięknie niklowany K. 6·50, kal. 9 mm pięknie niklowany K. 8·50.

Naboje rewolwerowe:

Nr 507 7 mm. ład. kulą K —·80	Nr 510 9 mm. ładunek śrut. K. 1·25
Nr 509 9 „ „ „ —·95	Nr 511 7 „ „ wyb. „ —·70
Nr 508 7 „ „ śrut. 1·—	Nr 512 9 „ „ „ „ —·90

Za 25 sztuk.

Największy wybór rewolwerów, terceroli, flobertów, Teschings, strzelb myśliwskich, przyborów myśliwskich, amunicyi etc. znajdzie pan w moim głównym katalogu z 3000 rycin, który na żądanie każdemu darmo i opłatnie wysyłam.

C. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD**
Dom wysyłkowy **w Brüx Nr. 2723** (Czechy).

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49.

Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Remont. System Roskopf z szwajcar. werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K 3·90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem Kor. 4·50. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10·—. Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki złote damskie od K 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

PIĘKNOŚĆ

i taniość moich kart artystycznych jest dotychczas niedoścignioną przez żadną inną firmę. Ciągłe nowości w kartach artystycznych, pięknościach kobiet, seryach scen miłosnych i dzieci, kwiatów, krajobrazów, kart na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, Zielone Świątki, urodziny i imieniny, w bardzo pięknem artystycznem wykonaniu!

10 sztuk sort. opłatnie	K. —.50
25 „ „ „	„ 1.—
50 „ „ „	„ 1.70
100 „ „ „	„ 3.20
200 „ „	K. 5.50
500 „ „	„ 13.—
1000 „ „	„ 25.—

Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości. — Zamówienia od K. 2.— za pobraniem przez c. i k. nadw. dostawcę

Hanns Konrad, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2712 (Czechy).

Główny katalog z przeszło 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

Wiele pieniędzy

oszczędzi, kto przy zapotrzebowaniu artykułów użytkowych i podarków okazyjnych wszelkiego rodzaju, zażąda mojego głównego katalogu z 3000 rycin, który każdemu darmo i opłatnie wysyłam. C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad** 74 w Brüx Nr. 2726 (Czechy).

Jesteś Pan chory?

Darmo

donoszę każdemu w jaki sposób uchroniłem się od długiej choroby płuc (**suchot, zapalenia krtani i astmy**). Skutek zapewniony. Nie żądam wynagrodzenia. Czynię to jedynie dlatego, gdyż będąc beznadziejnie chorą, postanowiłam sobie, że jeśli znajdę środek, który mnie uzdrowi, ogłoszę to publicznie we wszystkich pismach.

Fr. KRIŽEK, Prag II. 1334 (Czechy).

Czarne stalowe zegarki Remontoir.

3-letnia pisemna gwarancya!

Nr. 4022. Z biało lub czarno emaliowaną tarczą, uszko, korona i oprawa szkła pozłacane, dobrze uregulowany werk „Luna" Kor. 7·30. Nr. 4022½. Ten sam z gustownie emaliowaną tarczą z kości słoniowej Kor. 8·—. Nr. 4030. Ten sam z podw. kopertą Kor. 9.—. Nr. 4031. Ten sam lepszej jakości z dokładnie uregul. na kamieniach biegnącym „Gloria" werkiem K 10·50. Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem przez

Pierwszą fabrykę zegarów **Hanns Konrad**, c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 2691 (Czechy).
Główny katalog z 3000 rycin darmo i opłatnie.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.